

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

12 (775)

NIEDZIELA, 21 marca 1976

ROK XVIII

140-lecie Misji Katolickiej we Francji

Jubileusz dziękczynienia

Paryż, 22 lutego 1976 r.



Ks. kard. Marty wchodzi do Polskiego Kościoła w Paryżu.

140 lat wiernej służby Bogu i rodakom — to powód do dumy, zadumania nad przeszłością, do wybiegnięcia myślą w przyszłość, ale największy powód do dziękczynienia Bogu — Dawcy wszystkich łask i ludziom, którzy byli wierni łasce Bożej.

„Pragnę wraz z wami złożyć podziękę Bogu, Synowi i Duchowi Świętemu oraz Matce Bożej, waszej Opiekunce i Królowej” — powiedział arcybiskup Paryża, ks. kard. F. Marty, podczas uroczystej sumy, koncelebrowanej wspólnie z ks. bpem W. Rubinem i rektorem PMK we Francji, ks. prał. Z. S. Bernackim — „Przed chwilą czytaliśmy piękny opis w dzisiejszej Ewangelii, jak wspólnoty pomagają w sposób bardzo odważny biednemu, sparaliżowanemu człowiekowi, spuszczać go przez dach do stóp

Chrystusa, by odzyskał zdrowie. Co za cudowny przykład dla nas wszystkich!...”

Być niesionym przez drugich! — udzielać pomocy drugiemu — rodakowi, który się znalazł w nieszczęściu, może z dala od bliskich i Ojczyzny, zagubionemu w obcojęzycznym tłumie... Czyż nie było to zadanie Polskiej Misji Katolickiej poprzez wszystkie lata istnienia?!

Świątynia, która od lat gromadziła Polską Emigrację, dzisiaj jest wypełniona po brzegi. Są potomkowie najstarszej emigracji i ci którzy opuścili ojczyznę przed paru laty, a może wrócą do niej niebawem. Są nasi przywódcy duchowi, jak ks. bp W. Rubin, ks. rektor Z. S. Bernacki, poprzedni rektor, ks. inf. K. Kwasny, rektor Polskiego Seminarium Duchownego, ks. inf. Banaszak, obecny pro-

boszcz, ks. S. Ludwiczak, są przedstawiciele duchowieństwa, jak sekretarz generalny PMK, ks. Z. Pionnier, ks. prał. W. Kiedrowski, przedstawiciele zgromadzeń zakonnych, prasy katolickiej, na czele z dyrektorem M. Kwiatkowskim, działacze polonijni, z których najbardziej malowniczą postacią był w stroju rycerza maltańskiego p. W. Poniński.

Słuchamy ze wzruszeniem słowa powitalnego ks. Rektora, który wspomina długoletnie więzy łączące Polskę i Francję, współpracę duchowieństwa, wzajemną życzliwość, której symbolem może być fakt, że prawie w tym samym czasie, gdy Polacy we Francji otrzymali kościół od ówczesnego arcybiskupa Paryża, mons. Denis Affre, Polacy oddali w Moskwie Francuzom zagrożony przez cara kościół polski św. Ludwika.

Składamy wspólnie Ofiarę Dziękczynienia. Płyną słowa natchnione Pisma (ciąg dalszy na str. szóstej)



Maia Beata wręcza Kardynałowi bukiet biało-czerwonych róż.

Oczyszczający świątynię

W świątyni napotkał Jezus handler targowy. Sprzedawano tam zwierzęta ofiarne. Sprzedawano woły, barany, gołębie i synagorlice. Zabiano je na miejscu... Płynęła rzeka krwi. Wymieniano przy tym i pieniądze. Bo w obrębie świątyni pieniądź okupanta nie miał żadnej wartości. Powstał więc prawdziwy bank, wzbogacający kapłanów i arcykapłanów świątyni. Do świątyni wdarła się lichwa i zdzierstwo. Tymi grzechami zbrudzone były ręce sług świątyni.

Lud tymczasem przygotowywał się na święto... Czyścić wszystko: komnaty i skrzynie, aby najmniejsza kruszyna kwasu nie zanieczyściła Święta Niekwaszonego Chleba. Te święta to dni podziękia za wyjście bezpieczne z niewoli egipskiej. A dla kapłanów i arcykapłanów?... Cieszyli się i obliczali możliwe zyski. Niegodna postawa sług świątyni! Woleli hałas targowiska aniżeli modlitewną ciszę.

I oto Jezus oczyszcza świątynię.

„Jezus schylił się, podniósł z ziemi kilka porzuconych przez handlarzy postronków i począł je skręcać... aż wreszcie uczynił z nich gruby bicz o twardych guzach. Gdy podniósł głowę, i wyprostował się, był do niepoznaki zmieniony... Czoło Jego podobne do dwóch Kamiennych Tablic, rozdzielonych od siebie zmarszczką jak prostopadłym ciosem błyskawicy, wargi poruszały się jak ziemia wstrząsana podziemnym dreszczem, która lada chwila ma się otworzyć i wyrzucić z siebie nawałnicę kamieni, i tylko w oczach Jego był spokój, ale groźniejszy od najgroźniejszej burzy, lodowata cisza o niewzruszonej i nieruchomej głębokości...

Jezus jeszcze raz dokładnie przyjrzał się pieniążnikom i lichwiarzom, i tłumom handlującym z bez troską swobodą na przedprożu Domu Pańskiego... i ujrawszy to wszystko niezawodnym okiem Sądu i Ognia, nagle podniósł bicz i pięścią lewej ręki torując sobie drogę przez ciżbę, runął w środek targowiska, między przekupniów i zwierzęta, i okładał powrozem wszystkich, którzy Mu podpadli pod rękę. Krzyk bitych przekupniów i trzask łamanych straganów zmieszały się z rykiem sponoszonych zwierząt. A On szedł jak burza. Powywracał stoły pieniążników, rozsypał piętzące się stopy

pieniędzy, które z brzękiem potoczyły się po bruku, rozpedził zwierzęta, porzbił klatki z ofiarnym ptactwem — obłok gołębi i synagorlic z radosnym trzepotaniem uleciał w powietrze — rzucił się w hudy jarmarczny i począł je szarpać, łamać, gruchotać, w świętym szaleństwie ognia spalał bluźnierczą mamonę, złoto i srebro miedź, cynę i ołów, topił na bezwartościowy żużel, na popiół i pył, aż z popiołów i pyłów pozostawała niccość, a nawet nicości nie przepuścił, rozrywał ją na drobne części, a wszystko to czynił w nienawiści, która wszechmiłuje, i w gniewie, który leczy i łagodzi, odwracając się od nich, zwracał się ku nim, i odrzucając je, szedł im naprzeciw, i nienawidząc swoich ofiar, kochał je i potępiając je, wzywał do opamiętania, bo był sądem i przebaczeniem, mieczem zadającym rany i oliwą wylaną na ranę, zabójczym ciosem i uściskiem miłującym, i tak objawiał się w dwojakich żywiołach, i krzyczał jedno-dwugłosem Jahwe-Ojca i Jahwe-Syna:

— Dom mój Domem Modlitwy jest nazwany, a wyście go uczynili jaskinią zbójców! To wszystko wynoście stąd i nie czyńcie Domu mego Ojca domem kupiectwa! Nie pozwolę, aby ktokolwiek przez Świątynię przenosił sprzęty! Prorok Jesaj (Izajasz) powiedział, ten dom będzie domem wszystkich narodów, a wyście z niego uczynili pieczarę zło czynców!... (R. Brandstaetter).

Jezus oczyszczający świątynię był urzeczywistnieniem słów Psalmisty: „Gorliwość o dom Twój pożera Mnie” (Ps 68, 10). Zdemaskował nieuczciwe postępowanie kapłanów i arcykapłanów.

Kiedy tłum otrząsnął się z przerażenia, co odważniejsi z Żydów, domagali się wytłumaczenia: „Jakim znakiem wykazesz się wobec nas, skoro takie rzeczy czynisz?”

Znowu zaskakująca odpowiedź Jezusa: „Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo”. Co On mówi?... W trzech dniach — myśmy potrzebowali czterdziestu przeszło lat. Do tego tysiące kamieniarzy, cieśli i ozdobników. Nieporozumienie było tu sprawą naturalną. Żydzi patrzyli i wymierzali Jezusa kategoriami ludzkimi. A te Jezusa objąć nie mogły. Jezus mówił o sobie, o swoim cielem i o swoim zmartwychwstaniu. „On zaś mówił o świątyni ciała swego” — notuje Ewangelista Jan. A zdarzenie to przypomnieli sobie apostołowie po zmartwychwstaniu Jezusa.

Świątynia Boga Jedyne, Świętego i Wszechobecnego to miejsce czyszy, skupienia. Miejsce rozważania słowa Bożego. „My jesteśmy świątynią Boga żywego” — zapewnia nas apostoł Paweł (2 Kor 6, 16).

Jeśli tak jest, to najwyższy czas, aby nie zanieczyszczać człowieczej świątyni. Nie czynić z niej targowiska. Zbawiciel upomniał się o kamienną świątynię, o kamienny dom Boży. Upomni się tym bardziej o żywe świątynie ludzkie. W nich przecież jaśnieć winien żywy obraz Boga.

W Sakramencie Pojednania możemy odnowić, oczyścić ten obraz. Tam należy wykąpać się w strumieniach Bożego miłosierdzia.

Roman Duda, omi

Fryderyk Nietzsche w swojej rozpaczy woła do Boga:

— O nie! O powrót znów,
Z wszystkim! męki swymi!
Do ostatniego z samotników,
O powrót, przyjdź!
Wszystkie źródła moich łez
Do ciebie płyną wszak!
Ostatni serca mego płomień —
T o b i e zapłonął!
O powrót, przyjdź.
Nieznany Boże mój! Mój bólu!
Me ostatnie — szczęście!” (Zaratustra)

Mimo wszystko, mimo buntu i niechęci, człowiek mówi „tak” i krzyczy „powrót!” Wszystkie strumienie łez człowieka płyną do Nieznanego, do Boga. Ku Niemu wzbija się ostatni płomień serca. Bóg wprawdzie pozostaje nadal jego cierpieniem. Ale wie już, że Bóg jest jego ostatecznym szczęściem.

Niewykorzystana okazja

W latach 1832-1884 polski podróżnik Stefan Szolc-Rogozliński złożył superiorowi generalnemu misjonarzy Ducha Św. (CSSp) oraz wikariuszowi apostołskiemu w Libreville propozycję założenia pierwszej w Kamerunie misji katolickiej.

Między zainteresowanymi stronami wymieniono kilka listów, których treść przedstawiono Czytelnikom w poprzednim numerze Głosu Katolickiego. Z korespondencji wynika, że bp Le Berre pragnął założenia misji w Kamerunie, ale odnosił się do propozycji Rogozińskiego z wielką rezerwą. W liście z 8 lipca 1884 roku biskup pisał do o. Ambrożego Emonet CSSp, superiora generalnego, co następuje: „Kim są właściwie przybyli do Kamerunu Polacy? Za krótko ich znam, bym mógł o nich coś pewnego powiedzieć”. Biskup miał przede wszystkim zastrzeżenia do stanu majątkowego Polaków. We wspomnianym powyżej liście biskup pisał, że Polacy nie mają pieniędzy. Grał więc z Polakami na zwłokę. Nie rezygnując z założenia misji w Kamerunie szukał jednak innego partnera jako świeckiego protektora misji. Partnerem tym miały być bogate i militarnie silne Niemcy.

W lipcu 1884 roku Niemcy zawarły traktat z szefami plemion kameruńskich, mocą którego Kamerun stał się protektoratem niemieckim. Komentując to wydarzenie bp Le Berre w liście z dnia 11 sierpnia 1884 r. powiadomił swego superiora generalnego, że stara się o nawiązanie dobrych stosunków towarzyskich z oficerami niemieckich kanoników zakotwiczonych w Zatoce Gwinejskiej. Polacy, jak wspomina biskup, są w bardzo złych stosunkach z Niemcami. Dlatego Polaków przestaje odtąd w swej korespondencji wspominać. Wyraża jedynie niepewność, czy po podpisaniu nowego traktatu Polacy zachowali tytuł własności zakupionych przez siebie ziem.

Tymczasem umacniała się w Kamerunie administracja niemiecka. W kwietniu 1885 roku przybył do Kamerunu gubernator niemiecki baron von Soden, a nieco później zakotwiczyła w Zatoce Gwinejskiej fregata Bismarck dowodzona przez admirała Knorra. Admirał złożył wizytę bpowi Le Berre, biskup rewizytował admirała na pokładzie jego okrętu.

W wyniku tych rozmów konsul niemiecki w Gabonie Schulz w imieniu admirała Knorra przekazał misjonarzom Ducha Św. placówki misyjne odebrane angielskim protestantom. Placówki te przejął następnie wyznaczony przez bpa Le Berre o. Ignacy Stoffel CSSp, który znał język niemiecki. W liście z dnia 2 lipca 1885 r. o. Stoffel powiadomił bpa Le Berre, że Niemcy okazują misjonarzom dużo sympatii i że będzie można za ich zgodą założyć niebawem formalnie misję katolicką w Kamerunie. Udzielenie zgody przekraczało jednak zakres kompetencji admirała i gubernatora.

Ojcowie Stoffel i Weik udali się więc do Berlina, by od rządu niemieckiego uzyskać zezwolenie zarówno na założenie misji w Kamerunie jak i na założenie swego domu zakonnego w Niemczech, by w przyszłości misję kameruńską mogli obsługiwać misjonarze niemieccy.

W liście do biskupa i do generała zgromadzenia z 9, 26 i 29 października 1885 roku ojcowie Stoffel i Weik nie tili swego optymizmu. Mieli przecież zapewnione poparcie admirała Knorra, ambasadora niemieckiego w Paryżu von Hohenlohe, dobrze u Bismarcka notowanego biskupa Korum z Trewiru oraz posła do Reichstagu ks. Müllera. Nie doceniali tylko samego Bismarcka. Nie zdawali sobie sprawy, jakie trudności ich jeszcze czekają.

W liście z dnia 1 listopada 1885 roku o. Weik przekazał swemu superiorowi generalnemu wiadomość otrzymaną po ufnie od radcy MSZ nazwiskiem Krauel. Otóż rząd niemiecki nie może zgromadzeniu zakonnemu Św. Ducha zezwolić na założenie misji w Kamerunie, ponieważ jest związany umową z protestanckim Bazylejskim Towarzystwem Misyjnym, a umowa ta wyklucza udzielenie koncesji na założenie misji katolickich na ziemiach podlegających administracji niemieckiej. Rząd nie może również zezwolić na osiedlenie się nowego zakonu w Niemczech, ponieważ na to nie zezwalają osławione ustawy majowe czyli tzw. Kulturkampf. W sprawie udzielenia takiego zezwolenia musi się więc wypowiedzieć sam Reichstag.

Sesja parlamentu niemieckiego rozpoczęła się 19 listopada 1885 roku. 18 listopada poseł Reichensperger złożył interpelację w sprawie prawa zakładania misji katolickich w koloniach niemieckich.

Odpowiedzi udzielił sam szef rządu, kanclerz Otto von Bismarck. Powołał się na ustawę z 4 lipca 1872 roku. Na wniosek posła partii narodowo-liberalnej Hammachera Reichstag uchwalił wówczas ustawę, zabraniając jezuitom oraz „afiliowanym do niego zakonom” wszelkiej działalności w Niemczech. A naks do ustawy wyliczał owe „zakony afiliowane”. Na liście byli również misjonarze Ducha Św. Ojcowie Stoffel i Weil dowiedzieli się więc, że w sensie prawa niemieckiego są jezuitami, chociaż prawo kościelne nie znało terminu „zakony afiliowane do jezuitów”. Bismarck rozciągnął więc moc ustawy z 1872 roku również na kolonie niemieckie. Następnie „żelazny kanclerz” przytoczył jeszcze drugi motyw uniemożliwiający pracę misjonarzy Św. Ducha w kolonii niemieckiej. Misjonarze ci bowiem byli Francuzami! Chociaż pochodzili z Alzacji, w roku 1870 optowali za Francją.

Zatem oba wnioski misjonarzy Ducha Świętego otrzymały od Bismarcka ostateczną odmowę.

Tymczasem Stefan Szolc-Rogozliński nie zrażony upadkiem jego planów przekazał swoje ziemie w Kamerunie na własność zgromadzeniu Św. Ducha. Odpowiedni dokument został spisany w Paryżu 11 września 1885 roku. Jednak na tych ziemiach nie miała już powstać katolicka misja w Kamerunie. W najbliższych latach nie było jeszcze w Kamerunie żadnej katolickiej placówki misyjnej. Stolica Apostolska, która za papieża Leona XIII zajęła się bezpośrednio tą sprawą, nie mogła bowiem znaleźć misjonarzy niemieckich chętnych do założenia misji w Kamerunie i nie figurujących w wykazie „zakonów afiliowanych do jezuitów”. Misję w Kamerunie założyli dopiero w roku 1890 niemieccy palotni.

A misja ta mogła powstać znacznie wcześniej, gdyby ks. biskup Piotr Maria Le Berre zaudał polskiemu podróżnikowi Stefanowi Szolc-Rogozlińskiemu. Piękna inicjatywa Polska nie została więc zrealizowana.

Niezbadane są jednak plany Opatrzności Bożej. W tym samym Kamerunie po wycofaniu w roku 1916 misjonarzy niemieckich i po znacznym zredukowaniu w ostatnich latach liczby misjonarzy francuskich, misję w terenie dotąd ewangelizacją jeszcze nietkniętym, objęli polscy misjonarze, polscy oblaci.

Antoni Kurek, OMI

REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE w Okręgu Centralnym (Belgia) 1976 r.

Tegoroczne Rekolekcje odbędą się we wszystkich miejscowościach, w których odprowadzana jest Msza św. dla Polaków, od 15 do 28 marca, pod kierownictwem ks. Salezego J. KAFLA i Ojca Rufina ORECKIEGO. B.K.

WIECZÓR WIELKANOCNO-DYNGUSOWY W BINCHE

W święto Wielkiej Nocy, 18 kwietnia br. o godz. 18.00 w Sali Ratuszowej, GRAND PALCE, BINCHE, odbędzie się BAL WIELKANOCNY, połączony z tradycyjnym polskim Dyngusem. Przygrywać będzie sympatyczna i atrakcyjna Orkiestra KSMP „Orleńta”.

Wszystkich Rodaków serdecznie zaprasza — Komitet PSN RESSAIX

MODLITWA WIERNYCH NA 3 NIEDZIELĘ W. POSTU

My, którzy wiemy, że Jezus jest źródłem wody życia, złożmy Bogu potrzeby innych, aby zaspokoił ich pragnienie szczęścia i życia.

1) Ześlij swego Ducha na wszystkich wyznawców jednego Boga, aby sprawowany przez nich kult, doprowadził ich do pełni prawdy.

2) Złącz w miłości i prawdzie tych, których dziela uprzedzenia klasowe i różnice ras.

3) Spraw, aby ci, którzy cierpią z powodu nieodnalezionego sensu życia, odnaleźli w swoim działaniu nieprzemijające wartości.

4) Prosimy za tych, którzy przekazują wiarę, aby wzorując się na metodach Jezusa, czynili to z bezgraniczną miłością.

5) Daj, aby nasze wspólne spotkania z Chrystusem otworzyły nasze serca na potrzeby bliźnich i w ten sposób nasze czyny Ciebie wychwalały.

Panie Jezu, który przemierzając ziemię Palestyńską, widziałeś rozpoczynające się żniwa wszechświata, podtrzymuj w nas ufną nadzieję, abyśmy czyniąc wolę Boga, naszego Ojca, dzielili z Tobą radość żniw. Który żyjesz przez wszystkie wieki. Amen.

ODEZWA WIELKOPOSTNA KS. REKTORA Z BELGII

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie!

Rozpoczął się Wielki Post i w związku z tym jest naszym obowiązkiem przypomnieć przepisy Kościoła dotyczące umartwienia i pokuty, obowiązujące przez cały rok, ale które mają specjalne natężenie we Wielkim Poście.

Przepisy te są dzisiaj dostosowane do każdego kraju a w niektórych wypadkach nawet do każdej diecezji. Jeżeli chodzi o Beneluks, to Holandia ma swoje odrębne przepisy i polecenia. Natomiast w Belgii i w Wielkim Księstwie Luksemburskim obowiązują następujące normy:

1. Abstynencja od mięsa została zniesiona, to znaczy można jeść mięso we wszystkie dni roku.

2. Scisij post, to znaczy spożycie na dzień tylko jednego posiłku do syta i znaczne ograniczenia przy innych posiłkach, obowiązują tylko dwa razy w roku, to znaczy w Środę Popielcową i w Wielki Piątek, a obowiązują tylko tych, którzy skończyli 21 lat i nie mają jeszcze lat sześćdziesięciu.

3. Począwszy od 14-go roku życia, wszyscy wierni są zobowiązani do umartwienia czyli pokuty, jaką sobie sami wybiorą, we wszystkie pięćki roku.

4. Szczególnie zaleca się pokutę i umartwienie w czasie całego Wielkiego Postu.

Przepisy te nie zmieniły się już od kilku lat, ale wciąż nie są dobrze zrozumiane. Po dawnemu abstynencja pozostaje główną formą umartwienia, czego nie można ganić, bo nakazowi piątkowego umartwienia czyni się zadość, ale tam gdzie się tego nie przestrzega, zapomina się o innych formach umartwienia, podobnie zresztą jak o ścisłym poście, chociaż obowiązuje on tylko dwa razy w roku.

To, co się dobrze przyjęło, to tzw. Post Podziału. Chociaż nie zawsze jest on wynikiem odmówienia sobie pewnych przyjemności, to jest jednak ofiarą złożoną na potrzeby Kościoła i na pomoc naprawdę potrzebującym. Trzeba też stwierdzić, że coraz więcej ludzi zaczyna rozumieć znaczenie wychowawcze tej ofiary, naprawdę wkładając w nią swoje czy całej rodziny umartwienia.

Przeglądając te wasze koperty, które otrzymujemy na Fundusz Miłosierdzia, szczególnie jesteście wzruszeni ofiarą ludzi starszych, o których wiemy, że ich dochody są nikłe i z ich strony raczej oczekujemy modlitwy jak pieniędzy, oraz ofiarami dzieci i nie pracującej młodzieży, bo bez względu na wielkość sumy, jest ona dla nich wielką ofiarą. Ale znając warunki życiowe niektórych rodzin, widzimy, że one też traktują ten Post Podziału bardzo poważnie. Jesteśmy im i wszystkim ofiarodawcom ogromnie wdzięczni i możemy zapewnić, że tego grosza nie marnujemy. Wasz pieniądź trafia do sierot, wnosi trochę ciepła i radości w domy naprawdę ubogie, zmienia się na lekarstwa, na które nie stać naszych braci w kraju, lecz trydowatych, pomaga misjom, jest szklanką wody podaną naszym rodakom przeżywającym ciężkie chwile, pomaga Polskiej Misji Katolickiej sprostać najważniejszym swoim zadaniom w pracy duszpasterskiej.

W szczerem uznaniu waszych wysiłków, łączę się z uczuciami tych, którzy piszą lub mówią: „Bóg zapłać za wasze dobre serce: niech Bóg za miłosierdzie wasze zawsze miłosiernym dla was się okazuje”.

Ks. Henryk Repka, OMI
Rektor

Za naszą i waszą wolność

Panna Starczykówna nie mogła narzekać ani na dzieci, ani na dyrektora, ani na rodziców. Wszyscy okazali jej przychyłność i zaufanie i gdyby nie ta panięńska samotność, mogłaby czuć się naprawdę szczęśliwa. Swoje mieszkanko, ofiarowane jej przez kopalnię i składające się z pokoju i kuchni, przyzdobiła na sposób polski, zawieszając na oknach białe firanki, na ścianach makatki kolorowe z kwiatami i obrazy z widokami kraju ojczystego.

Tęskniła za Polską, jak wszyscy emigranci, a cioty spadające ostatnio na kraj ojczysty doprowadziły ją do najwyższej rozpacz. Cóż jednak mogła począć? Obowiązkiem jej było podtrzymywać starszych na duchu, a powierzoną jej dźwiatwę uczyć dalej mowy ojczystej i do tego pięknego, a jednocześnie nieszczęśliwego kraju budzić miłość i szacunek. Malowała też przed oczyma piękno ziemi polskiej, opisywała jej bogactwa naturalne, życie na wsi i w mieście, zwyczaje i tradycje ludowe. Czasem w tych swoich opowiadaniach przechodziła do osobistych wynurzeń i wspomnień.

— Wieczorem szliśmy nad rzekę. Powietrze było wtedy parne i odorujące. W pobliżu wody człowiek wchłaniał w siebie orzeźwiający aromat złot i kwiecia i słuchał z rozkoszą śpiewu słowików, co nieprzeliczoną kapelą grały w gąszczach leśnych i zagajnikach. Na niebie ponad drzewami świecił księżyc majestatycznie i władczo. Z rzeki podnosiły się mgły i opary i płynęły tajemniczo nad taflą wody...

Dzieci słuchały w milczeniu tych zwierzeń swojej pani, mało co rozumiejąc. Cieszyły się jednak, że „prosz pani” im opowiada i nie potrzebują się uczyć nudnej gramatyki lub wypisywać formy rzeczowników.

W pierwszych dniach najazdu hitlerowskiego na Polskę nauczycielka pokazywała na mapie bombardowane przez lotnictwo niemieckie wsie i miasta. Dzieci słuchały z zapartym tchem wstrząsających wiadomości i wylewały łzy, jakby nieznaną i nigdy niewidzianą Polskę była częścią ich domu rodzinnego. Nigdy dzieci nie nauczyły się tyłu nazwisk i nie poznały tyłu miejscowości, co właśnie w owym czasie. Odżyła w ich pamięci ziemia Wielkopolska pełna męczeńskiej chwały i wierności do Macierzy; kaszubska, z prostym i bohaterским ludem, który w dobie największego ucisku germańskie go śpiewał:

*„Tam gdzie Wisła od Krakowa
w polskie morze płynie,
polska wiara, polska mowa
nigdy nie zaginie!”*

...Śląska, krakowska, mazurska, lwowska i wileńska... Mimo, że łzy im oczy zalewały, a serduszka ścisnęła ból serdeczny, śpiewali różne piosenki o „Wiśle starej, co tak smutno płynie”, „o pięknej naszej Polsce carłej”, o „Wawelu” i „Warszawie”. Śpiewali skoczne, pełne werwy i ducha piosenki, jak: „Koło mego ogródeczka”,

„Hej tam z góry, jadą Mazury”, „W murowanej piwnicy”, „Sza dziewczeczka do laseczka” ...i wiele innych.

Cieszyła się polska nauczycielka ze swojej pracy, chociaż ta praca w wielu wypadkach była żmudna, uciążliwa, a często i niewdzięczna. Dziesięć lat już przebyła na emigracyjnej tułaczce i mimo że schęła w swoim staropaniństwie, przecież nie mogła powiedzieć, że życie jej przemijało bez śladu. Z każdym rokiem oglądała owoce swojej pracy. Język polski na równi z francuskim rozbrzmiewał w wielu domach i na ulicy Często i rodowici Francuzi przebywając z naszymi dziećmi uczyli się naszej mowy i tą mową posługiwali się przy każdej sposobności. Taki Francuz po dojściu do pełnoletności zenił się z Polką i mimo swojego francuskiego nazwiska dzieci swoje nagiął do polskiego języka. Nie było takich wielu, ale wypadków dla przykładu nie brakowało.

Będąc pewnego dnia w miasteczku spotkała na ulicy dwóch chłopców, którzy wyrwali sobie piłkę i przekrzykiwali się nawzajem. Nauczycielce zdawało się, że słyszy język polski. Podeszła parę kroków bliżej i przystanęła.

— Jak mi tego balonu nie oddasz, to cię rypnę w pysk, aż ci się gwiazdy w oczach zaświecą!

— To jest moja piłka! — krzyczał młodszy, robiąc płaczącą minę.

— Co twoje to i moje. Twój tata pracuje u mego taty i mój tata dał wszystko twojemu tacie.

— A ja miałem taki sam balon i on mi zginął wczoraj.

— Ale tę piłkę to dała mi moja ciocia na imieniny.

— Ja ci go nie ukradłem.

— Kto wie?

— Jak mi tę piłkę weźmiesz, to powiem tacie.

— A wezmę, bo to moja.

Mały chłopiec zaczął płakać na dobre i rozglądać się wokoło.

Nauczycielka się zbliżyła. Nie znała chłopców, mimo że mówili po polsku.

— Czy ci nie wstyd — zwróciła się do starszego — zabierać młodszemu piłkę?

— Bo to jest moja piłka!

— Nieprawda! — bronił się młodszy. — Piłka jest moja. On swoją zgubił.

— No, wiesz — zwróciła się znowu do starszego chłopca. — Na twoim miejscu okazałabym więcej szlachetności.

Widzisz, jaki głęboki żal kryje się w jego oczach. Daj mu tę piłkę, a jak ci na niej bardzo zależy, to ci kupię inną.

Chłopiec podniósł na nauczycielkę oczy pełne zdziwienia i ciekawości.

— Ja i bez tego mu oddam — rzekł zmieszany. — Chciałem się tylko trochę pobawić.

Oddał młodszemu piłkę i usiłował odbiec na stronę. Nauczycielka przytrzymała go za ramię.

— Jak ty się nazywasz? Jestem nauczycielką w polskiej szkole, a ciebie nigdy na lekcji nie widziałam?

— Bo ja nie jestem Polak — bąknął jeszcze bardziej zmieszany, opuszczając oczy ku ziemi.

(ciąg dalszy nastąpi)

ŁUDZIE SA TACY

SUBLOKATORZY. Gospodarze przyjęli sublokatorów. Po kilku dniach pan domu zwraca się do jednego z nich:

— Panie, pańska żona gra całymi dniami na fortepianie. Mówiłem przecież wyraźnie przy wynajmowaniu pokoju, że nie znoszę muzyki.

— I pan to nazywa muzyką?

KOBIETA Z ROZRUSZNIKIEM SERCA — MATKĄ. Brygida Dörfel, 24 letnia mężatka z RFN (Odenwald) — jest pierwszą na świecie kobietą, która urodziła dziecko mając w swym ciele sztuczny rozrusznik serca. Aparat został jej wszczepiony (pod lewy łuk żebrowy) — w marcu roku 1971, a wymieniony został w r. 1973. Młoda kobieta zdecydowała się urodzić dziecko wbrew ostrzeżeniom lekarzy. Efektem podjętego ryzyka było przyjście na świat zdrowego dziecka, chłopczyka, któremu nadano imię Sven.

PRZESADA. Kiedy Roland Lapoint w Winnipeg (Kanada) zapragnął sobie dobrze wypocząć, zadzwonił do fabryki, w której pracował i ostrzegł, że... podłożono tam bombę. Wszystkich 600 robotników natychmiast ewakuowano z zakładów i zwolniono do domu. Trick ten udał się czterokrotnie, zaś za piątym razem spryciarz wpadł i obecnie „wypoczywa” za kratkami.

OSTRZEŻENIE. Właściciel samochodu osobowego do mechanika:

— Ilekroć osiągam 100 kilometrów na godzinę, coś zaczyna mi stukać w motorze. Co to może być?

— Myślę, że to puka anioł stróż...

W PIEKLE. Dwaj przyjaciele spotykają się na tamtym świecie:

— No jak ci tam leci w piekle? — pyta jeden.

— Świetnie! Mam doskonałe towarzystwo i wikt znakomity. A jak u ciebie, w niebie?

— No wiesz — nie za bardzo. Róhoty nie można przerobić, czasem pracujemy po 14 i 16 godzin na dobę... — Daj spokój, dlaczego?

— Brak ludzi, rozumiesz? Brak ludzi.

Jubileusz dziękczynienia



Słowo Boże wygłasza ks. bp Rubin.

(ciąg dalszy ze str. pierwszej)

Świętego, potężnie brzmiał śpiew zgromadzonego ludu Bożego. Po Ewangelii Słowo Boże wygłasza ks. bp Rubin. Rozpoczyna od kilku zdań w języku francuskim. Przypomina, że ten wspaniały kościół jest sercem wszystkich Misji Polskich rozsianych po całej Francji. Myślą ogarniamy nasze Parafie w Nord, Pas de Calais, na Wschodzie, Zachodzie i Południu Francji. Z pewnością wszyscy łączą się z nami w modlitwie dziękczynnej. Zgromadzeni przy Stole Eucharystycznym zwracamy na chwilę spojrzenie ku Matce Słowa Przedwiecznego, naszej Pani Częstochowskiej, której kopia cudownego wizerunku, ofiarowana przez ks. kard. Wyszyńskiego, znajduje się w bocznym ołtarzu w specjalnej na ten dzień oprawie.

...potrzebny był polskiemu emigrantowi Kościół, który przychodził doń przez kapitanów polskich, co weszli na tę samą drogę pielgrzymią, z tą samą miłością ojczyzny, za którą często krew przedtem przelewali i z wiarą, która nadawała sens pielgrzymiemu bytowaniu na obczyźnie... I tak się zrodziła Polska Misja Katolicka w Paryżu i we Francji, i nie

przestała przez 140 lat porządkować według ładu Bożego życia polskiego emigranta w tym kraju, czyniąc to może nie zawsze na skalę wielkich jej założycieli, nigdy wszakże nie schodząc z linii wytyczonej przez ładu Boży, na którym opierał naród nasz swój byt w niezmiernie trudnych i złożonych warunkach dziejowych”.

I już najwyższy czas, by zwrócić się ku przyszłości. Ks. Biskup nawiązuje do słów proroka Izajasza: „Nie wspominajcie wydarzeń minionych... Oto ja dokonuję rzeczy nowych...”. „Jeśli my jednak siegamy dziś do wydarzeń minionych to nie dlatego, by się na nich zatrzymać i je bez przerwy i bez głębszego sensu roztrząsać, lecz by lepiej rozpoznać drogę naszą na duchowym pustkowiu dzisiejszego świata”.

Nowe niebezpieczeństwa zagrażają narodowi. Ks. Biskup wspomina ostrzeżenia ks. Prymasa, który w imię prawa do wolności sumienia i wiary woła, aby państwo nie narzucało obywatelom jakiegokolwiek ideologii państwowej, aby nie odżyły skompromitowane już w czasie reformacji powiedzenie: „Kto ma władzę ten dyktuje religię”. Niebezpieczeństwa nie

tylko zagrażają z zewnątrz, są niebezpieczeństwa wewnętrzne: „z atmosfery niewiary, którą czerpiemy porami umysłu i zmysłów, jakby jakieś zatrute powietrze, którym oddychamy w naszym świecie”.

A przecież: „Przez wiarę stajemy się optymistami. Wiara stwarza nam mocny fundament pod nogami, także w dzisiejszym świecie, ale za cenę odważnego jej wyznawania, za cenę świadectwa...”

Czyli po prostu: BYĆ NIESIONYM PRZEZ DRUGICH — pomagać drugiemu, by znalazł się u stóp Chrystusa, który przez wieki był źródłem życia dla wszystkich pielgrzymujących, umęczonych, potrzebujących pomocy dłoni w chorobie, w trudzie codziennym.

Ofiara dziękczynienia skończona. Jeszcze wybucha hymn „Boże coś Polskę” — „ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie!” Ale jednocześnie Ofiara się zaczyna — nasza codzienna służba Bogu, posługiwanie bliźnim na wzór 140-letniej historii Polskiej Misji Katolickiej we Francji.

Jeszcze przed rozejściem się do domów, wierni mieli okazję bliższego spotkania się z ks. kard. Marty, ks. bpem

Rubinem, znajomymi księżmi, a przede wszystkim uczestniczyli w pięknej ceremonii, podczas której prezes okręgu paryskiego KSMP, p. H. Rogowski, wręczył ks. Rektorowi Złotą Gwiazdę Zastugi, przyznaną mu przez władze francuskie.

A po południu niezmiernie miłośnicy folkloru polskiego, na czele z ks. bpem Rubinem i ks. Rektorem, wzięli udział w pięknej akademii oraz festiwalu pieśni i tańca. Pierwszą nagrodę otrzymał zespół KSMP z Paryża, przed Damarie les Lys i Aulnay sous Bois, Blanc Mesnil; ale prawdziwymi bohaterami wieczoru były dzieci z parafii polskiej w Paryżu. Ich roześmiane buzie doskonale harmonizowały z barwnym strojem i skoczną pieśnią, tańcem.

Przewracamy jeszcze jedną kartę historii pielgrzymowania Narodu Polskiego. Widnieją na niej nazwiska dostojników i działaczy — wieczni je historia. Tak bardzo byśmy pragnęli dołączyć do nich imię Emigranta Nieznanego: pracowitego ojca rodziny, górnik, żołnierz, który złożył życie w walce, oficera, który marzył o powrocie na „ojczyznę łociąg dalszy na str. dziewiątej]

Migawki emigracyjne

KALENDER 1976 — POLEN. *Ministerstwo pracy, zdrowia i spraw społecznych w Nadrenii-Westfalii (RFN) wydało kalendarz ścienny poświęcony Polsce. Piękne rysunki zdobiące kalendarz przedstawiają polskie religijne treści i objaśniane są w języku niemieckim i polskim. I tak w miesiącu maju umieszczono obraz jasnogórski: „Matka Boska Częstochowska — Die schwarze Muttergottes von Czestochau”, w czerwcu — rysunek katedry wawelskiej a w lipcu — bazylikę poznańską (świątynię pierwszego biskupa w Polsce — 968 r.). Listopad prezentuje Kościół Mariacki — Marienkirche Krakau, a w grudniu zamieszczono szopkę krakowską, pod którą zostały wypisane w obu językach życzenia bożonarodzeniowe i noworoczne. „Kalendar 1976 — Polen” jest przypuszczalnie pierwszą tego rodzaju pozycją polsko-niemiecką (J. S.).*

„KIERUNEK AMERYKA”. W Chicago odbyła się telewizyjna premiera pierwszego odcinka dokumentalnego serialu „Destination America” poświęconego tematyce emigracji Europejczyków do Stanów Zjednoczonych oraz kształtowania się amerykańskiego społeczeństwa pod wpływem fal emigracyjnych. Nadała go stacja telewizyjna WGN-TV. Pierwszy odcinek poświęcony był historii liczącej 35 milionów ludzi emigracji z terenu Europy. Jeden z odcinków opowiada o emigracji polskiej. Produkcja serialu trwała przeszło 2 lata. Wykorzystano ponad 5000 dokumentów pochodzących z archiwów po obu stronach Atlantyku i przeprowadzono 2000 wywiadów.

WZNOWIENIE GODZINY RÓŻAN-COWEJ. W końcu ubr. wznowione zostały cotygodniowe audycje „Godziny Różańcowej”, najstarszego programu o charakterze religijnym nadawanego w języku polskim. Program ten nadawany jest w Buffalo i transmitowany przez 50 radiostacji w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. „Godzina Różańcowa”, która zaczęła działalność 44 lata temu obecnie ma 2 miliony stałych słuchaczy. Kierownikiem „Godziny” jest o. Kornelius Dende. Jego studio radiowe mieści się obok zbudowanej przez niego szkoły św. Franciszka w miejscowości Athol Springs, o kilka mil od Buffalo. Jest ono wyposażone w najnowocześniejszą aparaturę radiową.



Bohaterami wieczoru były dzieci z parafii polskiej w Paryżu.

W jednym z pierwszych rozważań była mowa o tym, że msza św. jest rzeczywistością Bożo-ludzką, ma wymiar Boży i ludzki. Ten charakter trzeba dobrze pojąć i zgłębić, aby w przyszłości znaleźć właściwe miejsce w uczestnictwie w Najśw. Ofierze. Z tej racji trzeba się wgłębić (tak jak rozum nam na to pozwala), w Bożo-ludzką rzeczywistość Jezusa Chrystusa: Boga-człowieka. Jezus Chrystus — to w jednej osobie pełen Bóg i **pełen człowiek**. Nacisk kładziemy na słowo **pełen** człowiek, gdyż ten charakter pozwoli zrozumieć dalszy tok rozważania, a przede wszystkim wielkie misterium posłuszeństwa.

W ostatnim rozważaniu zwróciliśmy uwagę na dobrowolny charakter ofiary Chrystusa. Bez tego, ofiara ta, nie różniłaby się od ofiary zwierząt. Ba! Nawet byłaby mniej warta. Ofiary zwierząt można uważać za ofiary bez woli. Tam wola ofiarującego zastępuje wolę ofiary. Gdyby ofiara Chrystusa nie była dobrowolna, byłaby mniej warta niż ofiary zwierząt, bo byłaby ofiarą wbrew Jego woli.

Powierzchniowo czytając Pismo św. mogliśmy odnieść wrażenie, że ofiara Chrystusa, a nawet całe jego życie i nauczanie było czymś narzuconym, jakby wymuszonym. Św. Paweł mówi o Chrystusie: stał się posłusznym aż do śmierci i to śmierci krzyżowej (Flp 2, 7). Sam zaś Chrystus niejednokrotnie podkreśla: „nie szukam własnej woli, lecz woli Tego który mnie posłał” (J 5, 30); „zawsze czynię to, co Jemu się podoba”. Nawet w Ogrójcu, w decydującym momencie mówi: „Nie moja wola, ale Twoja niech się stanie”. Mogłoby się więc wydawać, że Chrystus był ofiarą wbrew swojej woli, czy też ofiarą o złamanej woli osobistej. Tymczasem, ofiara Jego była zupełnie dobrowolna, zarówno w wymiarze Bożym jak i ludzkim. Aby to zgłębić, trzeba koniecznie przemyśleć wielką tajemnicę posłuszeństwa człowieka w stosunku do Boga.

W tym celu, musimy jakby przez lupę popatrzeć na naturalny stan pierwszego człowieka. Musimy rozważyć kim był człowiek przed upadkiem. Dodajmy jeszcze, że ani człowiek stworzony przez Boga nie był i nie jest skończony. Bóg jest Stwórcą — ale też kochającym Ojcem. Z miłości stwarzając człowieka,

chciał, by człowiek był Jego prawdziwym i pełnym obrazem. Więc również jako stwórca kontynuujący całe dzieło stworzenia, człowiek miał opanowywać i doskonalić świat, ale również samego siebie. Takie było jego powołanie — gdy wyszedł z ręki Stwórcy i Ojca.

Tego właśnie człowieka, w jego stanie naturalnym, przed upadkiem trzeba nam rozważyć, by pojąć całe misterium posłuszeństwa Bogu. Pismo św. mówi: „Stworzył więc Bóg człowieka, na swój obraz, na obraz Boży go stworzył” (Rdz 1, 27). Człowiek więc, jako obraz Boga (z natury swojej, jak każdy obraz) był nastawiony na swój pierwowzór według którego został stworzony. Ten pierwowzór, czyli Bóg, był więc naturalnym kierunkiem i celem do jakiego człowiek miał dążyć, doskonalać siebie, uzupełniając i coraz bardziej upodabniając się do Boga.

Człowiek, który wyszedł z ręki Boga jako „obraz Boga” pragnął tego upodobnienia się do Boga. To było jego naturalnym pragnieniem. Dowodem tego jest fakt, że „kusić” wykorzystał to pragnienie, aby uwieść człowieka. Obiecuje mu przeciwieństwo, że stanie się Bogu podobny, ale bez Boga i wbrew Bogu.

Na obraz Boga stworzony **człowiek nie jest martwym obrazem**. O tym trzeba pamiętać. Zróbmy małe porównanie. Oto na ścianie wisi portret, martwe płótno. Co by było, gdyby ten portret nagle ożył? Jako żywy portret, zacząłby myśleć, mówić, działać. Ale w jaki sposób? Chyba w ten sam sposób, jak człowiek, którego przedstawia. Gdyby inaczej myślał, mówił i czynił, nie byłby prawdziwym portretem, a raczej wypaczonym, czy fałszywym. Podobnie **człowiek, jako żywy obraz Boga, w naturalny sposób był nastawiony na to, aby tak samo postępować jak jego pierwowzór: Bóg.**

Aby zrozumieć rozwój i doskonalenie człowieka weźmy inny przykład. Weźmy żołądek do ręki. Jest on obrazem, a co najmniej znakiem dębu. Już w naturze swojej żołądek ma kierunek swego doskonalenia i przemian. Będzie się rozwijał i doskonalił, aż dębem się stanie.

Podobnie człowiek. Jako żywy obraz i znak Boga, w naturalny sposób był nastawiony, aby **coraz doskonalej być tym czym był — obrazem Boga**. Stąd jego

naturalna tęsknota i pragnienie upodobnienia się do Boga. **Zarówno Bóg, jak i człowiek pragną tego samego — upodobnienia się człowieka do Boga.** Wola człowieka pokrywa się z wolą Boga — jako współpraca nad tym samym celem.

Jest bardzo wymowne, że pokusa nie zrodziła się w duszy człowieka (w naturalny sposób nastawionej na współpracę z Bogiem), ale przyszła z zewnątrz: od Kusiciela. (Możemy zauważyć, że w podobny sposób z zewnątrz będą przychodziły wszystkie pokusy na jakie Chrystus będzie wystawiony). **Kuszenie pierwszego człowieka było skierowane nie tylko przeciw Bogu, ale przeciw samej naturze człowieka.** Ulegając kusicielowi, **człowiek zawiął nie tylko wobec Boga, ale też wobec własnej natury.** Przez grzech — wypaczył ją. Przestał być prawdziwym znakiem i obrazem Boga, bo utracił swoje nastawienie na Boga.

Ulegając pokusie, człowiek wypaczył swoje naturalne nastawienie. Miał się doskonalić idąc ku Bogu, a obrócił się ku stworzeniu. Proch powołany do upodobnienia się do Boga — odwrócił się do prochu. „Wtedy otworzyły się im oczy”, poznali, że „prochem są i do prochu wrócili” (Rdz 3, 7, 19). Od tej chwili człowiek jest istotą rozdartą. Zostało w nim wspomnienie pierwotnego powołania i naturalne pragnienie upodobnienia się do Boga, ale grzech przeciw Bogu i własnej naturze skłania nas w innym kierunku. Oto dramat podwójnego prawa na jakie się żali św. Paweł (Rdz 7, 14 ns.).

Możnaby dodać, że **pełnia człowieka do jakieg tak bardzo tęsknimy — to nie kierunek na człowieka, bo to kierunek zamkniętych horyzontów.** Pełnia człowieka, **to nieustanne wychodzenie ponad siebie z okiem w Boga wpatrzonym, jako w własny pierwowzór.** I to nie tylko raz od niedzieli, ale w całości życia i pracy. Bo pierwszy człowiek był powołany do tego, aby równoległe doskonalił świat i samego siebie. **Posłuszeństwo Bogu nie jest łamaniem woli człowieka — ale powrotem do współpracy z Bogiem dla dojścia do pierwotnego powołania człowieka — by się stawał coraz doskonalszym znakiem i obrazem Boga.** Posłuszeństwo Bogu nie jest zaprzeczeniem godności człowieka, ale wyniesieniem go na najwyższe szczyty i największym dobrem jakie człowiek sam sobie może świadczyć może.

Ks. W. Kłedrowski

**Słowo Arcybiskupa Paryża, ks. kard. Franciszka Marty
z okazji 140-lecia Polskiej Misji Katolickiej**

Księżo Biskupie Rubin, cieszę się dzisiaj z dwóch powodów: najpierw dlatego, że znalazłem się wśród Twoich rodaków, dla których znam Twoje poświęcenie, którzy wyemigrowali lub byli zmuszeni opuścić Ojczyznę i rozsiadani są po całym świecie, a następnie dlatego, że połączyła nas przyjaźń, prawdziwie braterska, poprzez wspólne prace w czasie soboru i czterech synodów biskupich.

Nie potrzebuję Cię witać w Paryżu, ponieważ jesteś u siebie. Jesteś u siebie zwłaszcza w tej świątyni i pośród tego ludu.

Pragnę wraz z wami, Bracia Umiłowani, złożyć podziękę Bogu Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu oraz Matce Bożej, Waszej Opiekunce i Królowej, za 140 lat duchowej działalności Polskiej Misji Katolickiej.

Przed chwilą czytaliśmy piękny opis w dzisiejszej ewangelii, jak współrodacy pomagają w sposób bardzo odważny biednemu, sparaliżowanemu człowiekowi, spuszczać go przez dach do stóp Chrystusa, by odzyskał zdrowie. Co za cudowny przykład dla Was wszystkich i dla nas wszystkich. To przykład głębokiej wiary, wiary, którą przynieśliście z Polski, wiary, która was podtrzymywała i Waszych rodaków podczas ich pobytu tutaj, w Paryżu.

Być niesionym przez drugich! To ogromnie ważne. Wasza wiara głęboka jest tego przykładem. Ona była siłą ludzi, którzy wytrwali tutaj mimo wszelkich trudności, w odosobnieniu, chorobie, swoich klęskach! Polska Misja Katolicka była ogniskiem, które rozniecało wiarę i nadzieję życia wśród przybyszów z Polski. Iluż to zranionych niesprawiedliwością, odnalazło tutaj odwagę, wśród Was! Jednocześnie iluż to Paryżan było „niesionych” — podtrzymywanych przez Waszą wiarę, przez dzielenie się nią, Waszą wiarą, nadzieją i miłością!

W moim posługiwaniu kapłańskim i biskupim, w różnych miejscowościach Francji znajdowałem wielu Polaków. Zachwycała mnie zawsze ich ogromna gościnność, ich ludzkie zalety, ale również, a może przede wszystkim, ich głęboka wiara i wielka cześć dla Matki Najświętszej.

Powinniśmy się nawzajem podtrzymywać, umacniać w wierze. Za chwilę będziemy się dzielić Ciałem i Krwią Chrystusa, jak dzieliłiśmy się Jego Słowem. W tej komunii Słowa, Ciała i Krwi Chrystusa dopełnia się tajemnica świętych obcowania. Polacy i Francuzi, wszyscy równie kochani przez Chrystusa, powinniśmy jak bracia dźwigać się nawzajem, podtrzymywać, pomagać sobie w naszym życiu, w naszej wierze. Każdy spośród nas jest „niesiony” przez drugich i za to powinniśmy być wdzięczni, ale jednocześnie każdy spośród nas powinien dźwigać drugiego...

Kończąc, moi Drodzy Przyjaciele, chciałbym Was zapewnić, że arcybiskup Paryża kocha Was bardzo. Chciałby być przy Was jeszcze bliżej. I jeżeli kiedykolwiek mógłbym być pomocny, uczynię w miarę możliwości wszystko. Zapewnlam Was także o mej codziennej pamięci w modlitwie za emigrantów wszystkich krajów i wiedzcie, że w modlitwie tej zajmujecie bardzo ważne miejsce. Amen.

kard. François Marty

(ciąg dalszy ze str. siódmej)

no”, a spoczął na nieznanym cmentarzu wśród obcych: dobrej habci, schorowanej, a rozmodłonej, ofiarującej swój wdowi grosz i cierpienia za trud polskiego kapłana, działacza polonijnego; imiona tylu kapłanów polskich, którzy sami utrudzeni i schorowani potrafili „nieść drugiego” — swojego rodaka do stóp Chrystusa... — tych wszystkich, których imiona są zapisane w Sercu Zbawiciela, Króla ludzkich dziejów.



KSMP — Paryż

W chwili obecnej pracuje we Francji 137 duszpasterzy polskich. Mają oni pieczę nad 70 placówkami duszpasterskimi stałymi i wieloma dojazdowymi oraz nad 12 polskimi instytucjami. Wśród duszpasterzy są zakonnicy należący do 5 zgromadzeń zakonnych. Księżom pomaga 90 zakonnic, członkiń 10 żeńskich zgromadzeń zakonnych.

Katarzyna z Genui

W Genui, w połowie XV wieku, przyszło na świat dwoje niezwykłych niemowląt: Krzysztof i Katarzyna. Krzysztof odkrył w roku 1492 Amerykę, dziewczynka zaś weszła w roku 1737 oficjalnie w poczet świętych, jako jeden z największych geniuszów religijnych swego czasu.

Urodziła się pod koniec roku 1447. Była córką dumnego i władczego rodu Fiesco, tak wiekowego niemal jak sama Genua. Do świetnej galerii rodzinnych osobistości należeli papieże Innocenty IV i Hadrian V, ojciec zaś Katarzyny był wicekrólem Neapolu i księciem Genui.

Mimo otaczającego przepychu i wyrefinowanej kultury, pozostała Katarzyna dziewczyną prostą i szczerze pobożną. Wchłaniała dużymi, nieco smutnymi oczyma otaczającą rzeczywistość, przedstawiała ją bezustannie, próbując dostrzec jej ostateczny sens. Najlepiej czuła się w chłodnym i inoocnym wnętrzu katedry sam na sam z Chrystusem, który skupiał w swoim sercu całą miłość dobrej dziewczyny i dawał klucz do zrozumienia skomplikowanego świata. Klęczała długo przed głównym ołtarzem wpatrzona w krzyż Zbawiciela, a migotanie wiecznej lampki nastrajało do zwierzeń i uniesień. Kochała swój skromny paniński pokój, gdzie ozdobiony hebanem sekretarz zamykał dziewczęce marzenia, gdzie na głównej ścianie brodaci apostołowie otaczali Mistrza, gdzie nad łóżkiem wisiał obraz cierpiącej Matki Zbawiciela, przed którym często klęczała, mając oczy pełne łez. Miała też swoje tajemne plany na przyszłość, związane z profesją zakonną, których przecznie nie ujawniała.

Miała zaledwie szesnaście lat, kiedy zgodnie z wolą rodziny poślubiła Juliana Odorno, którego ledwie znała i na pewno nie kochała. Nowożeńcy mieli spełnić rolę Ronea i Julit godzących dwa zwaśnione rody. Po kilku tygodniach nieudanego współżycia Katarzyna wiedziała o swoim mężu tyle, że wstarczyłoby na co najmniej trzy urzędowe separacje. Julian okazał się pieniaczem, leniem, darmozjadem, w dodatku pił ponad miarę i kompromitował swoją młodziutką żonę. Katarzyna

znosiła swój los z godnością i uporem. Zrezygnowała nawet z niektórych praktyk religijnych, żeby tylko nie dawać mężowi powodów do nieporozumień.

Dalsza jej historia jest zdecydowanym i konsekwentnym dążeniem do realizacji przykazania miłości Boga ponad wszystko i bliźnich jak samej siebie. W walce z własnym egoizmem zdobywała się na heroiczne ofiary. Zrywała się wczesnym rankiem i obładowana tobołkami z żywnością kroczyła modląc się wąskimi uliczkami swego miasta. Znali ją wnet wszyscy żebracy z dzielnicy portowej i ci, co skazani na ludzkie miłosierdzie, wyciągali obolałe ręce po chleb i miłość. Potem kryła się w ciennym zaciszu katedry, żeby znaleźć się u stóp Chrystusa jak ewangeliczna Magdalena. Serce przepełnione miłością tętniło jak oszalałe. Dramat Syna Bożego wyciskał bezcenne perły łez. Z żalem wypuszczała kościół, żeby zdążyć do schroniska chorvch zwanego Pammatone. Tutaj pochylała się nad ludzkim cierpieniem, zwalczając mężnie uczucie wstrętu, obrzydzenia i mdłości.

Julian Adorno doszedł w tym czasie do dna rodzinnej sakwy. Bogate towarzystwo odstawiło go bezceremonialnie jak niepotrzebny sprzęt. Po raz pierwszy w życiu spojrzął trzeźwo i obiektywnie na swoje życie i życie żony, którą dotychczas ledwo znał. Wspólnie sprzedali resztę majątku, przeprowadzając się do dzielnicy ludzi ubogich. Między małżonkami zarysowała się nowa płaszczyzna porozumienia. Katarzyna kroczyła niezachwianie trudną drogą rad ewangelicznych. Julian próbował w miarę sił i możliwości włączyć się w jej bogate życie. Wstąpił nawet do Trzeciego Zakonu świętego Franciszka. Zdrowie jednak miał tak nadzarpięte alkoholem i mętną przeszłością, że wnet potem zmarł, pogodzony z Bogiem i żoną.

Katarzyna przeniosła się na stałe do szpitala Pammatone, oddając swe życie bez reszty chorvch i bezdomnym. Wreszcie też mogła zrealizować skryte marzenie młodości, wstępując do zgromadzenia Lombardzkich Anuncjatek. W roku 1491, została przełożoną szpitala Pammatone. Była niezmiernie

zwłaszcza w tragicznych latach epidemii dżumy, która dziesiątkowała nie tylko biednych. Była administratorką szpitala i przełożoną siostr. Czynna od rana do wieczora przy łożu chorvch i konających, trzymając się ledwo na nogach z powodu zaawansowanego reumatyzmu, wycieńczona stałym postem i coraz częstszymi ekstazami, których najbliższe otoczenie nie przeczuwało.

Po długiej i ciężkiej chorobie, nękana krwotokami i silną gorączką, zmarła siostra Katarzyna Adorno 15 września 1510 roku. Jej dotychczas szczątki spoczywają w rodzinnej Genui, w kościele pod jej wezwaniem.

Tak się złożyło, że pisząc o świętej Katarzynie z Genui, czytałem równoległe prawdziwą, dobrą i piękną książeczkę Stefana Wilkanowicza pt. „Dlaczego i jak wierzę”, wydaną w Krakowie w roku 1969. Natknąłem się tam na słowa, które pozwoliły mi lepiej ujrzeć i zrozumieć Katarzynę Adorno. Oto one:

„Dlaczego Bóg dopuścił cierpienie? Nie ma na to pytanie odpowiedzi; wyjaśnienie, że jest ono konsekwencją wolnej woli, daje odpowiedź tylko częściową, bo zwiędzta wolnej woli nie mają a cierpią — to widać. Przypatrzmy się jednak, w jaki sposób Bóg przewyżcza zło i cierpienie: wciela się w człowieka, aby cierpieć. A wielcy mistycy jednocześnie wyrwywają się do Boga, wiecznej szczęśliwości, i jednocześnie chcą cierpieć. Czyżby popadli w jakąś perwersję? Nie, oni chcą szczęścia i już nawet są szczęśliwi, ale są gotowi cierpieć z miłości do Boga, jeśli On w ten sposób chce im i przez nich innym pomóc w realizacji ich ludzkiego powołania.

Niełatwo przyjąć taką metodę. Ma się wielką ochotę uciec w konwencjonalne burżujskie chrześcijaństwo, tzn. zachowywać pewne formy, uznawać pewne normy i traktować Kościół jak towarzystwo ubezpieczeniowe. Ale dobrze wiadomo, że to tylko ucieczka i chowanie głowy w piasek. Jeśli się podejmie wyzwanie losu ludzkiego, trzeba uznać jego konstrukcję, czyli uznać cierpienie za praktyczną konieczność, zgodzić się z nim i umieć nadać mu sens. Cierpienie z miłości najradzykalniej przewyżcza kondycję ludzką, jest szczytem człowieczeństwa. Im mniej nimie na to stać, tym mocniej czuje, że to jest prawda”.

Marian Burza

Po jubileuszu — szkoda...

„Święta, święta i już po świętach” — zwykło się mawiać. I u nas też po wielkim święcie: 140-lecia Polskiej Misji Katolickiej we Francji, obchodzonego uroczymie w Paryżu.

Szkoda, że Was tutaj nie było, Kochani Rodacy, ze wszystkich stron Francji! Szkoda, że tak mało... Nie często zdarza się okazja, by ujrzeć tak dostojnych gości, jak Arcybiskupa Paryża, ks. kard. F. Marty. Nie często się słyszy tak miłe słowa pod naszym adresem: o wierze polskiego ludu, o miłości do Matki Najświętszej, o tym, że Polacy i Francuzi są równo kochani przez Chrystusa... Ciepło się robiło na sercu i widziałem, jak inoja Stasia co chwilę sięga po chusteczkę...

Szkoda tylko, że gdy człowiek wyjdzie na świeże powietrze, odetchnie głęboko, a rozglądnie się wokół — czar słów pięknych przyska i głowa zaczyna pracować...

Myszę sobie na przykład: Szkoda, że ta piękna uroczystość z Kościoła Polskiego w Paryżu nie uniosła się na falach eteru ku Polsce, do Polaków w Rosji, wszędzie gdzie bije polskie serce!... Przecie tak niedawno jeszcze było to możliwe!

Szkoda, że nawet nikt o tym nie wspomniał! Arcybiskup Paryża tak pięknie mówił, że nas kocha i w każdej chwili, w miarę możliwości — gotów jest nam dopomóc! Czyż nie była to wspaniała okazja?

— Szkoda — westchnęła głośno obok mnie Stasia. Spojrzałem na nią zdziwiony: czyżby telepatia, komunikacja myśli?

— Co się tak gapisz na mnie, jakbyś swoją ślubną po raz pierwszy w życiu widział?

**Pielgrzymka do Ziemi Świętej
od 1 do 12 kwietnia br.**

Cena: 2.760 F

Pielgrzymkę prowadzi ks. Bytniewski, S. Chr.

**Zapisy i zgłoszenia kierować do
Lens Voyages 48, rue de la Gare
62300 Lens**

— Bo powiedziałaś: szkoda!

— Pewnie, że szkoda. Zabrakło dla nas „Głosu Katolickiego”. Ludzie kupowali dzisiaj jak ziemniaki z Polski! Ale to twoja wina, bo nie chciałeś zaprenumerować, mówiłeś, że i tak co niedzielę jesteśmy w kościele...

— To nic, widziałem, że Jankowi udało się kupić. Pożyczymy sobie od nich...

A w myślach dodałem sobie jeszcze jedna szkoda... Tylko że szkoda o tym pisać. I tak nic nie pomoże. Obyśmy tylko dożyli do 150-lecia! Na pewno będzie lepiej i jeszcze piękniej!

Paryżanin

Rodaku, wstąp do

RESTAURACJI

w Sklepie Polskim

(firma Brzostek)

przy 11 rue Joffroy, PARIS
17-ème, tel. 622 55 52

Chcesz otrzymać polskie produkty (wędliny, ciasta, grzyby, wódki, piwa i wiele innych artykułów importowanych z kraju), wstąp do nas. Jeśli chcesz te produkty otrzymać do domu, napisz lub zatelefonuj, a dostaniesz cennik z warunkami przesyłki. Nie zapomnij dołączyć znaczka pocztowego!

**Sklep czynny od 10 do wieczora.
W niedzielę nieczynny.**

Skupuję dzieła sztuki polskiej

(obrazy z XIX i XX wieku, srebra, porcelanę, stare książki oraz monety).

Oferty proszę kierować na adres:

G. P. O. BOX 1721, New York, N. Y.
USA — lub telefonować do Paryża
pod numer: 631 09 13.

Wszelka dyskrecja zapewniona

FUNDUSZ MIŁOSIĘDZIA W BELGII I W LUKSEMBURGU

Ks. dr K. Brzezina Bruksela 18.820, ks. K. Szymurski Liège 5.740, ks. W. Gorniak Retinne 2.500, ks. kan. J. Głuszak Winterslag 1.195, Żywy Różaniec Winterslag 500, Żywy Różaniec Zwartberg 1170 Żywy Różaniec Hovezavel 730, ks. J. Stanco Vucht 2.080, Waterschei 1.520, Eisen 1.080, ks. Marian Noskiewicz Beverlo 3.470, ks. A. Muller Charleroi 14.850, ks. L. Lewandowski Charleroi 5.730, ks. kan. dr Bol. Kurzawa Centre 2.350, ks. K. Okroy Centre 21.350, ks. M. Kuchliński Mons 4.800, ks. E. Szczęsny Mons 4.750, ks. L. Andrzejczak Antwerpia 2.820, ks. K. Parzyszek Saint Nicolas Waes 820, ks. J. Adamczyk Luksemburg 7.830, różnie 400.

„Bóg zapłać”

**Polska Młsja Katolicka
na kraje Beneluksu**

OFIARY NA „TYDZIEŃ MIŁOSIĘDZIA”

G. K. z Dammarie les Lys (77), NN Mouchy St Eloi (60), Medoń Aniela Calonne Ricouart (62), Oworko Stanisław Nilvange (57)

Płk Tysowski Gustaw St Michel s/Orge (91), Bukowski Wacław Angers (49), Lucia Demski Berlin (RFN).

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise en France — wpłacając na CCP 1 268-75 N. PARIS, 263-bis, rue St-Honoré 75001 PARIS.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, r. St-Honoré, 75001 Paris

Telefon: 260.07.69

Konto pocztowe PARIS 12.777.08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMĘCZKO O.M.I.

Redaktor: Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHAŁSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

77260 LA FERTE-sous-JOUARRE

29, av. du Général-Leclerc

Imprimerie des Editions
de Marie Immaculée

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

3 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU (ROK B)
21 marzec 1976

Góra Synaj — i szczyt Kalwarii. Tam Bóg, który przekazuje swoje prawo, tutaj Umierający w pogardzie. Tam przykazania, które nie noszą wyjątków — tutaj zaproszenie do otwarcia się na nowe drogi, prowadzące do pełnej miłości... A jednak, nie! Nowy Testament nie zaprzecza Staremu. Bóg jest równocześnie straszny i bardzo ojcowski; Chrystus wzywa do posłuszeństwa w miłości. Często przestrzegamy przykazań, zachowujemy dobre nawyki, reguły czy rytę, by „być w porządku wobec Boga”. Oczywiście przykazania pozostaną prawem dla chrześcijan, ale by wejść w nowe przymierze, trzeba w życie wprowadzić ziarno „szaleństwa”, które wiedzie na drogę krzyża i posłuszeństwo zamienia w ofiarę życia.

+

Panie, który nam dałeś „prawo doskonałej wolności”, zmiłuj się nad nami.

Chryste, który stałeś się posłuszny aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej, zmiłuj się nad nami.

Panie, który jesteś Świątynią Boga, i my jej żywymi kamieniami, zmiłuj się nad nami.

+

Antyfona na wejście Ps 90, 15-16

Będzie mnie wzywał a ja go wysłucham; wyzwolę go i sławą obdarzę, nasyce go długimi dniami.

Modlitwa

Daj nam, wszechmogący Boże przez coroczne uczestniczenie w misterium czterdziestodniowego postu pełniej zrozumieć tajemnicę Chrystusa, a prawym postępowaniem osiągnąć zbawienie. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Spraw prosimy Cię, Panie, aby nasze serca odpowiadały darom, które składamy w ofierze na rozpoczęcie tajemnicy Wielkiego Postu. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Mt 4, 4

Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych.

Modlitwa po Komunii

Pokrzepieni chlebem z nieba, który ożywia wiarę, pobudza nadzieję i umacnia miłość, prosimy Cię, Panie, abymy się nauczyli łaknąć Tęgo, który jest chlebem żywym i prawdziwym i żyć wszelkim słowem, które pochodzi z ust Twoich. Przez Chrystusa.

CZYTANIE I

(dłuższe: Wj 20, 1-17; krótsze: Wj 20, 1-3, 7-8, 12-17)

Czytanie z Księgi Wyjścia

W owych dniach mówił Bóg wszystkim te słowa: „Ja jestem Pan, twój Bóg, którym cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie. Nie będziesz wzywał imienia Boga twego, Pana, do czcnych rzeczy, gdyż Pan nie pozostawi bezkarnie tego, który wzywa Jego imienia do czcnych rzeczy. Pamiętaj o dniu szabatu, aby go uświęcić. Czcij ojca twego i matkę twoją, abyś długo żył na ziemi, którą twój Bóg, Pan, da tobie. Nie będziesz zabijał. Nie będziesz cudzołożył. Nie będziesz kradł. Nie będziesz mówił przeciw bliźniemu twemu kłamstwa jako świadek. Nie będziesz pożądał domu bliźniego twego. Nie będziesz pożądał żony bliźniego twego ani jego niewolnika, ani jego niewolnicy, ani jego wołu, ani jego osła, ani żadnej rzeczy, która należy do bliźniego twego”.

PSALM 19 (18), 8, 9, 10, 11

Słowa Twe, Panie, dają życie wieczne.

Prawo Pańskie jest doskonałe

i pokrzepia duszę,
świadek Pana niezawodne, uczy
prostaka mądrości.

Jego słuszne nakazy radują serce,
jaśnieje przykazanie Pana i olśniewa
oczy.

Bojaźń Pana jest szczerą i trwa na wieki,
sądy Pana prawdziwe, a wszystkie
razem słuszne.

Cenniejsze nad złoto, nad złoto
najczystsze,
słodsze od miodu płynącego z plastra.

CZYTANIE II (1 Kor 1, 22-25)

Chrystus ukrzyżowany jest mądrością Bożą

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian

Bracia: Gdy Żydzi żądają znaków, a Grecy szukają mądrości, my głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani, tak spośród Żydów, jak i spośród Greków. Chrystusem, mocą i mądrością Bożą. To bowiem co, jest głupstwem u Boga, przewyższa mądrością ludzi, a co jest słabe u Boga, przewyższa mocą ludzi.

+

Chwała Tobie, Słowo Boże. Tak Bóg umiłował świat, że dał swojego Syna Jednorodzonego; każdy, kto w Niego wierzy, ma życie wieczne. **Chwała Tobie, Słowo Boże.**

+

EWANGELIA (J 2, 13-25)

Zapowiedź męki i zmartwychwstania

Zbliżała się pora Paschy żydowskiej i Jezus udał się do Jerozolimy. W świątyni napotkał tych, którzy sprzedawali woły, baranki i gołębie oraz siedzących za stołami bankierów. Wówczas sporządziwszy sobie bicz ze sznurków, powyrzucił wszystkich ze świątyni, także baranki i woły, porzucił monety bankierów, a stoły powyrzucił. Do tych zaś, którzy sprzedawali gołębie, rzekł: „Weźcie to stąd, a nie róbcie z domu Ojca mego targowiska”. Uczniowie Jego przypomnieli sobie, że napisano: „Gorliwość o dom Twój pożera Mnie”. W odpowiedzi zaś na to Żydzi rzekli do Niego: „Jakim znakiem wykażesz się wobec nas, skoro takie rzeczy czynisz?” Jezus dał im taką odpowiedź: „Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo”. Powiedzieli do Niego Żydzi: „Czterdzieści sześć lat budowano tę świątynię, a Ty ją wzniesiesz w przeciągu trzech dni?” On zaś mówił o świątyni swego ciała. Gdy więc zmartwychwstał przypomnieli sobie uczniowie Jego, że to powiedział, i uwierzyli Pismu i słowu, które wyrzekł Jezus. Kiedy zaś przebywał w Jerozolimie w czasie Paschy, w dniu świątyni, wielu uwierzyło w imię Jego, widząc znaki, które czynił. Jezus natomiast nie zwierzał się im bo dobrze wszystkich znał i nie potrzebował niczyjego świadectwa o człowieku. Sam bowiem wiedział, co się kryje w człowieku.